

FOLDER

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

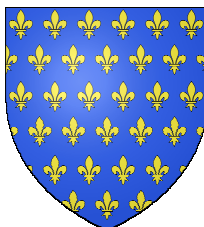
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Folder promocyjny książki

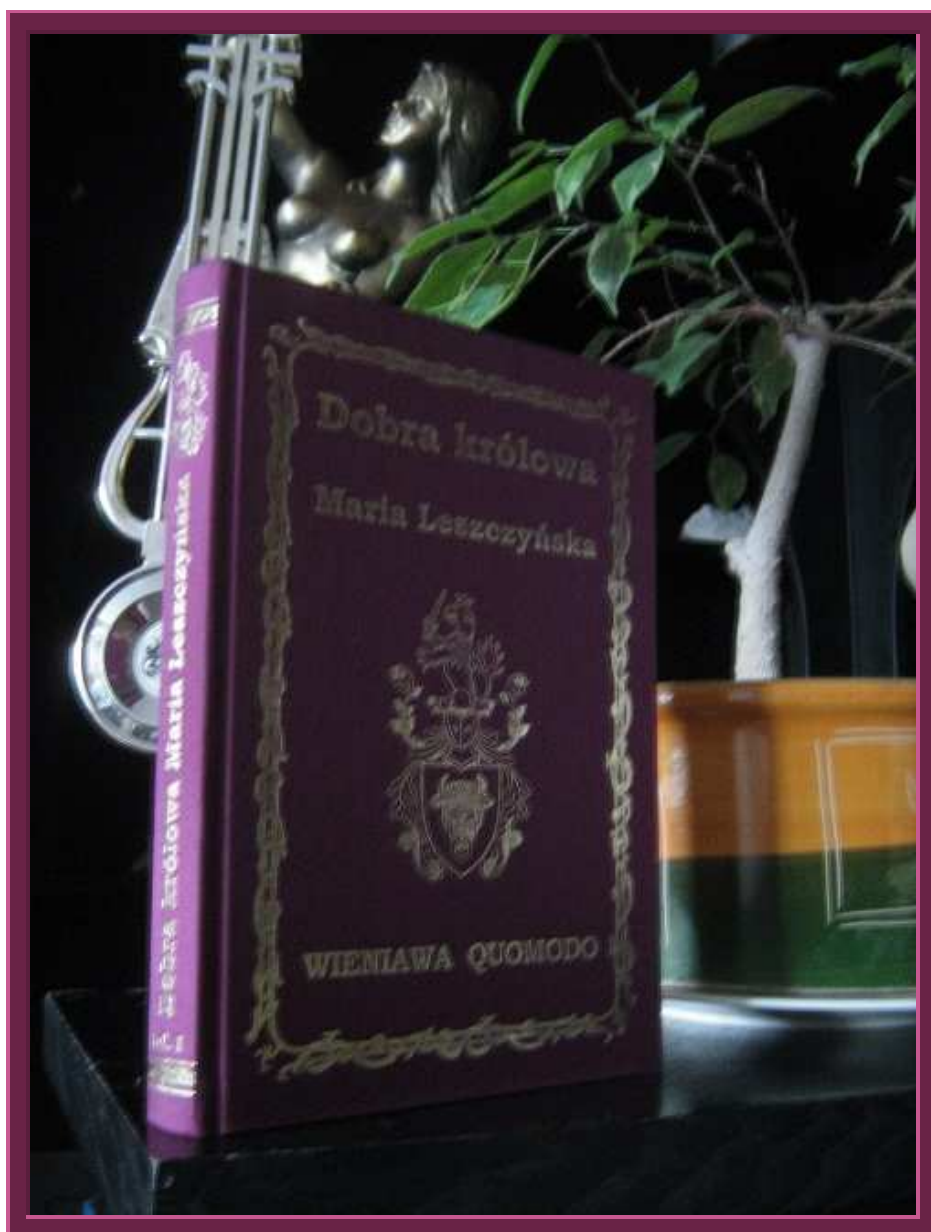
Vol. 1 (1) 2010

Dobra królowa Maria Leszczyńska



WIENIAWA QUOMODO







Dedykacja:

Wszystkim polskim wygnańcom i emigrantom.

Wydawca:

**Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Poznań**

Numer KRS 0000260424

www.wieniawa.quomodo.pl



„WIENIAWA QUOMODO”

Poznań
AD MMIX

**WYDANIE I
limitowane**

© 2009 Copyright „WIENIAWA QUOMODO”

ISBN 978-83-926157-0-5

Skład, druk i oprawa:
Drukarnia Moś i Łuczak
Poznań 2009





„WIENIAWA QUOMODO”

Baranów Sandomierski, Baszków, Biała Rawska, Boduszewo, Bourron, Chalons sur Marne, Clermont, Compiègne, Czekarzewice, Drzeczkowo, Dzików – Tarnobrzeg, Elbląg, Fontainebleau, Gostyń, Gdańsk, Gołuchów, Gościkowo (Paradyż), Kalisz, Karlskorona, Konarzewo, Koniecpol, Kraków, Kristianstadt, Landau, Leszno, Lidzbark Warmiński, Leśniów - Żarki, Luneville, Lwów, Łęczyca, Marly, Medevi, Menars, Metz, Montereau, Moret, Murowana Goślina, Nancy, Obrzycko, Opatów, Owińska, Ostroń, Ozorków, Paryż, Plombières, Poznań, Przemęt, Rydzyna, Rzym, Saint-Cyr, Saverne, Sessanne, Sieraków, Słomowo, Stargard Szczeciński, Stralsund, Strasburg, Stockholm, Swaneholm, Szczecin, Tarłów, Trzebnica, Wadstena, Warszawa, Wiślica, Wissembourg, Włodawa, Włoszakowice, Wrocław, Zakliczyn, Zduny, Zweibrücken, Żarki.

Również:

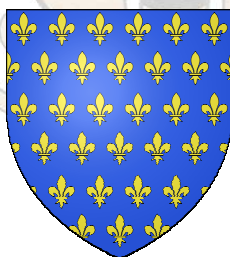
Bruksela, Kopenhaga, Londyn, Lwów, Madryt, Oslo, Padwa, Parma, Rotterdam, Rzym, Triest, Waszyngton, Wiedeń.

Poznań AD MMIX





Maria Leszczyńska (1703-1768)
Królowa Francji (1725-1768)





O KSIĄŻCE

Mamy przyjemność zaproponować Sz. Czytelnikowi, interesującemu się historią, naszą pierwszą książkę z cyklu: *Leszczyńskivia*, poświęconą Marii Leszczyńskiej, córce Stanisława Leszczyńskiego, która w roku 1725 została żoną Króla Francji Ludwika XV, stając się na przeciąg 43 lat, Królową Francji.

Postać Marii Leszczyńskiej jest stosunkowo słabo znana polskiemu Czytelnikowi. Wynika to z faktu, że tak historia Stanisława Leszczyńskiego, jak Marii Leszczyńskiej jest pewnym wyrzutem sumienia zwolenników rządów saskich wieku XVIII. Oboje bowiem zostali przez saskiego (niemieckiego) króla Augusta II i ich popleczników wygnani z Rzeczypospolitej za to, że Stanisław Leszczyński odważył się być uczestnikiem konfederacji wielkopolskiej 1702 roku, zamienionej następnie na konfederację warszawską.

Jako uczestnik tej konfederacji, sprzeciwił się Stanisław i jego ojciec Rafał, nieroztropnym dla Rzeczypospolitej rządów króla Sasa, z uwagi na fakt, że August II – król Polski – uzurpator, sprzeniewierzył się *pactum conventum* i wbrew woli Narodu polskiego sprzymierzył się z Piotrem I Carem Rosji, a następnie wypowiedział wojnę Szwecji o Inflanty, w sytuacji gdy w Rzeczypospolitej pamiętano jeszcze czasy potopu szwedzkiego 1655 roku i ledwie co zawarto w 1699 roku pokój karłowicki z odwiecznym wrogiem – Turcją.

Poprzez splot okoliczności, m.in. wynikających z porwania przez króla braci Sobieskich, Stanisław Leszczyński został w 1704 wybrany królem Polski na miejsce zdetronizowanego Augusta II. Niestety z powodu klęski protektora – Króla Szwecji Karola XII pod Poltawą w bitwie z Carem Piotrem I, Stanisław Leszczyński w 1709 roku musiał uchodzić z Rzeczypospolitej przed powracającym z Saksonii Augustem.

Polscy historycy akademicy unikają prawdy historycznej o czasach saskich. Są nawet tacy, którzy dostrzegają w tych czasach, bez wątpienia, tyranii, despotyzmu i ciemnoty saskiej, jakieś korzyści dla Rzeczypospolitej. W sytuacji gdy w Rzeczypospolitej, od 1696 roku rządili kolejno dwaj królowie sascy, doprowadzając w konsekwencji kraj do pełnej zależności od Rosji i w konsekwencji do upadku, kwiat Narodu polskiego musiał emigrować. Stąd Maria Leszczyńska została Królową Francji jako wygnaniec, a Stanisław Leszczyński, mimo dwukrotnego wyboru na króla Polski, jako wygnaniec został w 1736 roku księciem Lotaryngii i Baru.

Życiorys Marii i Stanisława jest to *memento* dla potomnych, by umieć dostrzec majzaniejszych Obywateli Rzeczypospolitej, a nie zmuszać ich do emigracji.

Nasze wydawnictwo w kolejnych voluminach zaprezentuje dogłębniej sylwetkę Marii i Stanisława Leszczyńskich, by następnie przejść do prezentacji dorobku myśli filozoficzno-politycznej Stanisława Leszczyńskiego.

Nasz zamysł wydawniczy szacujemy na wiele voluminów nobilitujących sylwetki najzaciejszych rodów i postaci Rzeczypospolitej, często zapomnianych lub celowo pomijanych w oficjalnej historii Polski, a dobrze udokumentowanych w naszej historiografii.

Prezes Fundacji - Wojciech Edward Leszczyński





UKŁAD TREŚCI

Rys życia Marii Leszczyńskiej

Pierwsza elekcja i koronacja Króla Stanisława Leszczyńskiego

Konkury

Zaślubiny Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV

Rady Stanisława Króla dane Marii córce, Królowej francuskiej
w czasie jej zameścia

Maria Leszczyńska w świetle własnej korespondencji

„Męczennica na tronie” – J.I.Kraszewski
(fragment)

Odezwa Delfina do Stanisława w której zasięga Jego
rady względem wychowania swoich dzieci

Odpowiedź Stanisława obejmująca plan wychowania
młodych książąt

Sentencje Marii Leszczyńskiej

Mowa Jana Pawła II do Polaków miana w Nancy
dnia 10 października 1988 roku





(fragmenty)

Przyjaźnym skinieniem boskiej nad Polską opatrności nadarzone zostało w tym właśnie czasie królowi szwedzkiemu zaznajomienie się z Leszczyńskim, który był od konfederacji warszawskiej zgodnymi głosami wybrany za posła do Karola XII, dla usprawiedliwienia stanów Rzeczypospolitej w przedmiocie wytoczonej samowolnie przez Augusta II wojny, oraz dla ustalenia zgody z narodem i władcą, przeciw któremu żadnych kroków nieprzyjacielskich Polacy przedsiębrać nie zamyślali i już pierwsze widzenie się Leszczyńskiego z królem w obozie pod Heilsbergiem [Lidzbark Warmiński] uzasadniło względy niezbędnych między nimi stosunków, i wzmogło podniecie prawdziwej między nimi przyjaźni. Leszczyński zdumiał się patrząc na pospolity układ młodszego bohatera z obyczajem szczerodusznym i zdaniem bezstronnym; z pociechą także zajmował się widokiem przyboru króla w grubej sukmanie niebieskiej z wielkimi guzikami miedzianymi, z okręconą koło szyi czarną chustką krepową, z szerokim pasem ze skóry bawolej, co mu całe biodra zakrywał, w ciężkich butach z twardego juchtu, co powyżej kolan sięgały, w nie poginających się rękawicach z karku jeleniego, które się aż za przeguby łokciowe zasuwaly, przy tym jeszcze i z przypasanym do boku kordem pólśażniowym, co mu niekiedy za podporę krzyżów lub ramienia służył.



Leszczyński też od pierwszej chwili poznał w nim odpowiadające takiej powierzchowności wyższe ducha zalety i z tego powodu był przejęty największym dlań szacunkiem. Lecz odpowiadały także tym zaletom króla i zalety stojącego przed nim posła. Przybywający do Karola dwunastego poseł, nie mógł się mu lepiej przedstawić, jak w przystojnym stroju narodowym, ni przepychem, ni próżnością nie rażącym; nie mógł stosowniejszej przybrać postawy, jak jest wejrzenie przyzwoitej powagi, ni wyniosłości, ni też płaszczenia się nie okazujące; nie mógł poszanowniejszego objawić charakteru nad charakter bezinteresowności, szczerości i szlachetności, nie mógł dobitniej przemawiać jak wyrazami prawdy, rozwagi i przenikliwości.





Takie właśnie było zachowanie, takie przymioty, takie wysłowienie się Leszczyńskiego: takiego posła z dobrą wiarą słuchał, z przyjaźną chęcią, przyjmował takiego Polaka, należycie uczcił i mocno umiłował zacny król, bohater szwedzki. Ich obydwóch najbardziej zbliżał ku sobie współudział taki, że obydwaj największą uznawali ważność obowiązków względem swojej ojczyzny i najmocniejszą czuli w sobie podniecie do poparcia w każdostronnych stosunkach zasad słuszności, obydwaj też do rozwinięcia chwalebnej w tym celu działalności mieli potrzebną zdolność, żarliwość i wytrwałość; mimo tego że i odróżniało ich właściwe każdemu z osobna piętno charakteru takie, że środki przedsiębrane przez Karola znamionowały jego zapalczywość, nieugiętość, zawziętą samoistność i wojacką ostrość; sposoby zaś Leszczyńskiego wyświecały jego łączność braterską, powagę obywatelską, przenikliwość, oględność i stałość prawdziwego mędrca, dobroduszość, wspaniałomyślność i samozrzeczenie się najcnotliwszego męża.

Przy pierwszym posłuchaniu Karol zapytał Leszczyńskiego, czyli przybywa doń po to, aby mu podał imiona polskich obywateli, którzy są narzędziem woli Augusta w wytoczonej przeciw Szwecji wojnie? — Leszczyński odpowiedział: *„Najjaśniejszy Panie! jeżeli poczytujesz to za występek, że ziomkowie niosą pomoc swojemu królowi w przykrym jego położeniu, toć mało znalazłbyś takich, którzy nie są tego występuku winnymi: nawet ja, który mam honor z Waszą Królewską Mością mówić, nie byłbym od tej winy wolny. Albowiem Polacy, przyzwalając na złożenie z tronu ich króla, ściągnęliby przeciw sobie zarzut taki, że nie umieją królów wybierać, albo nie chcą za obranymi przez nich królami obstawać.”*

Gdy Karol przyganiał Leszczyńskiemu, że staje w obronie władcy, który jest ze wszystkich najniesprawiedliwszy, Leszczyński odrzekł: *„nie przeczę, że August popełnił względem rządu szwedzkiego niesprawiedliwość, i że się dopuścił nadużyć w sprawach domowych; lecz posiada on także przymioty dobrego króla — a byłoby to rzeczą godną wspaniałomyślnego zwycięzcy, aby teraz, gdy mu już dał dotkliwie uczuć skutki jego przekroczeń, okazał wreszcie łagodne względem niego umiarkowanie, i mając na uwadze dobro Rzeczypospolitej, jedynie zmusił jej rządcę do tego, iżby zaniechał nieprawości, a pełnił swoje obowiązki z uczciwością.”*

Karol lubo w duchu pochwalał tak szlachetny sąd polskiego posła, przecież oznajmił mu niezmiennie ze swojej strony postanowienie takie, *„że nie omieszka niczego dopełnić dla dobra Rzeczypospolitej, czego wierny jej sprzymierzeniec dopełnić powinien; lecz z tych właśnie powodów, choć by mu przyszło pięćdziesiąt lat w Polsce się zatrzymać, nie dopuści nigdy, aby August miał na tronie pozostać.”*





Kiedy Leszczyński po tym posłuchaniu pożegnał Karola, on dał się z tymi słowy słyszeć w zgromadzeniu towarzyszków swoich: „ *nie poznałem potąd żadnego polityka, któryby w zawodzie publicznym tak trafnie umiał pogodzić sprzeczności, i tak mile zniewalał ku sobie rozróżnione umysły! ja pragnąłbym tego męża mieć swoim przyjacielem.*”



Osobliwa rzecz, metresa królewska była z uwielbieniem dla królowej. Poeta jej nadworny, który był razem poetą Fryderyka II-go, zarówno śpiewał chwałę faworyty i majestat męczennicy. Pompadour stała na straży, aby jej oszczędzać cierpienia, aby ją od lekceważenia obronić, dawała przykład uwielbienia dla jej cnoty... Te objawy głośnie, w których szczerość wierzyła królowa, zmuszały prawie do wdzięczności, do powstrzymywania Delfina, niekiedy nawet do stawiania w obronie nowej margrabiny. Syn zżymał się na to postępowanie matki, ale kochał ją i szanował tak, że się w niczym sprzeciwiać nie śmiał. Większość też wyrzucała królowej Marii pobłażliwość zbytnią, nie pomnąc na to, że tyle już wycierpiała, iż do walki czynnej w końcu sił zabrakło. Królowa stawiała tylko opór bierny i za cały swój oręż miała cierpliwość.

Księżna de Luynes, prezydent Hénault bronili Marii, a przynajmniej zapobiegali, ażeby zbytnej powolności na złe nie tłumaczono. Pompadour zaś małymi przysługami, wielkim poszanowaniem w obejściu się, drobnostkami szczególniej starała się utrzymać w łaskach królowej, które na jaw wychodzić nie śmiały, bo się z nich nielitościwie wyśmiewano... Nie było dnia prawie, ażeby oskarżana o zbytne uleganie faworycie o uzuchwalanie jej, nie była zmuszoną tłumaczyć się przed Delfinem i córkami.

Pompadour nie zaniedbywała czynić głośnym swojego uwielbienia dla królowej, a chlubić się najmniejszą oznaką dobrego jej dla siebie usposobienia. Wszystko to mistrzowsko było prowadzone, — ale nie w jednym stosunku swoim do królowej, owa prostytutka nieokrzesana, którą miano: uczyć obyczaju i ogłady, okazała się godną walczenia z najwytrawniejszymi intrygantami.

Począwszy od spraw prywatnych, nieznacznie wślizgała się w kierowanie publicznymi, dopomagając, wyręczając w nich króla, oszczędzając mu często





przejsć nieprzyjemnych, — a w istocie wyrывая z rąk wodze. Wszystkie środki owładnięcia ludźmi dobre jej były, począwszy od pochlebstwa aż do zalotności i obietnic na przyszłość, które ambicją obudzały Tak samo do pozbycia się nieprzyjaciół, nigdy zbyt nie używając srogości, nie posługując się zemstą, umiała niepostrzeżenie zastawiać sidła i ku nim ich napędzać. Wszystko to działo się częstokroć tak, iż ani król, ani nikt nie dostrzegał jej zabiegów, nie domyślał się celu obrotów aż gdy rzecz została dokonana. Jawna niechęć i nieprzyjaźń wypowiedziana jej przez Richelieu'go, który wojnę przeciwko niej prowadził, musiała się dać złamać i uległa tak powolnemu, umiejętnie stopniowanemu pozyskiwaniu go, że sam on nie postrzegł, jak został rozbrojony...

Zamiast, jak inne jej poprzedniczki, zamykać króla w ciasnym kółku małych rozrywek, Pompadour podbudzała go do polityki czynnej, do szukania rozgłosu, do przypodobywania się zazdrosnym o sławę Francji. Na zwalczenie nudów królewskich, które się zdawały nieprzewyciężonymi, coraz nowe umiała wynajdywać środki, nie dając mu spoczynku na chwilę. Ponieważ król i królowa głęboko byli przejęci religijnymi uczuciami, a u dworu wszystkie praktyki religijne ściśle były obserwowane, — muzyka kościelna nie była też zaniedbana. Pompadour z kościoła potrosze zrobiła teatr. Śpiewała sama, znalazła piękne głosy wśród arystokracji i na scenie. Wszystko to w czasie postu bawiło króla, a od tych prób krok tylko już zostawał do utworzenia teatru amatorskiego na dworze. Samego króla potrafiła tym zająć i obudzić w nim ciekawość. Teatr ten gabinetowy, w salce zawierającej zbiór medalów, rozpoczął się naturalnie sztuką Voltaire'a: "Synem marnotrawnym." Nie marzono nawet o tragedii, operetkę i balet przybierając w pomoc sobie. Jak dla kuchmistrzującego króla musiano srebrne kuć rondelki, tak dla Pompadour cały przybór teatralny na królewskiej postawiono stopie. Pomijając aktorów i kierowników, nauczycieli, kopistów — starczyło mu ledwie siedmiu krawców i garderoba od złota i najdroższych bławatów. Składy jego ze wspaniałością królewską były zaopatrzone.

Tymczasem Maria Leszczyńska z grubego płótna szła sama koszule dla ubogich, a bawelnicy na pościele musieli żebrać u konfiskujących kontrabandę urzędników komory.

W cichym i biednym saloniku królowej, małe kółko spędzało godziny długie, jednostajne, samotne, i nikt nie starał się tu dobić i wcisnąć, — gdy około teatru wyprzedzano się z największym poniżeniem, aby wstęp uzyskać, którego zazdrośnie wzbraniano. Opowiadano, że Pompadour miała raz zuchwale drzwi zamknąć przed marszałkiem de Noailles i księciem Contim!





Role lokajów grać się dobijały największe imiona. Znaczny jeden dygnitarz, garderobianie faworyty; dla jej kuzyna, obiecywał stopień w wojsku, jeżeliby krewnemu jego podrzędną rolę wyrobiła w "Tartufie!"

Lecz teatr był tylko zabawką. Pompadour panowała w końcu nie tylko nad życiem króla prywatnym, ale nad jego polityką, wyborem ludzi, którymi się posługiwał, najmniejszym ruchem i najtajniejszą myślą.



Korespondencja z prezydentem (Hénaeult) przerywa się na kilka miesięcy przed zgonem Marii Leszczyńskiej, który nastąpił w 1768 roku, we trzy lata po śmierci Delfina. W ostatnich listach swych powtarza, że śmierć uważa jako wyzwanie; śmierć uważa jako wyzwolenie; śmierć ta wszakże dla otaczających, dla ubogich i dla wszystkich potrzebujących pomocy była prawdziwym nieszczęściem. Strapienie ogólne podzielał nawet król, który pomimo swej obojętności dla żony, cenił ją wysoko.

„Widzicie, jak była kochana!” – powtarzał, patrząc na tłumy oblegające kościoły i drzwi pałacu w ostatnich chwilach królowej.

Po śmierci jej, suknie, które nosiła, rozdzielali pomiędzy sobą jak relikwie przyjaciele jej i słudzy. – Modlono się raczej do niej, aniżeli za nią. Toteż słowa biskupa w Troyes, wymówione wobec zwłok jej w kościele, powtarzano z zapalem, uważając je za natchnione duchem proroczym: „Kapłanie Boga żywego – rzekł, zwracając się do celebrującego – nie wahaj się ofiarować na grobie jej kadzidel, które kiedyś może ofiarować będą na jej ołtarzach.”

Przemawiając w ten sposób, biskup miał niewątpliwie na myśli i to, że Francja katolicka zawdzięcza jej po największej części wprowadzenie nabożeństwa do „Serca Jezusowego,” które dzisiaj pobudza tysiące do ofiar na budowę kościoła w Montmartre. Nie zapomniał też, że zajmowała się równie gorliwie sprawą kanonizacji Joanny de Chantal.





Zakończając wspomnienia swe o *dobrej królowej*, autor francuski czyni jeszcze uwagę, że Maria Leszczyńska, dłużej niż którakolwiek z jej poprzedniczek i następczyń, bo przez lat 43 nosiła koronę oraz, że żadna późniejsza królowa Francji nie zakończyła życia na tronie.



**Mowa
Jana Pawła II
do Polaków
miana w Nancy
dnia 10 października 1988 roku**

Jan Paweł II odwiedził Nancy 10 października 1988 roku podczas 4 podróży apostolskiej do Francji. W tamtejszej katedrze spotkał się z uczestnikami Synodu Diecezjalnego. Po obiedzie papież uczestniczył w liturgii Słowa na placu Carnot. W homilii mówił o sile Ewangelii, która może odnowić świat. Na zakończenie Jan Paweł II zwrócił się po polsku do licznej grupy rodaków:

„Moi drodzy rodacy, wyprzedził ten król-wygnaniec Stanisław Leszczyński wszystkich polskich emigrantów w XIX i XX stuleciu, wyprzedził Mickiewicza i jego „Księgi Pielgrzymstwa”. Wszyscy, którzy znajdujecie się poza Ojczyzną od pokoleń albo od niedawna, wszyscy pamiętajcie o tym pielgrzymowaniu naszego narodu pośród narodów. Francja od czasów króla Stanisława Leszczyńskiego była szczególnym miejscem pielgrzymowania polskiej emigracji. Jednakże emigrując, nie przestańmy pielgrzymować, pielgrzymować wraz z całym narodem, którego miejsce jest na odwiecznych ziemiach piastowskich i jagiellońskich i nie przestańmy pielgrzymować wraz z Kościołem, który jest wszędzie, na całym świecie. Niech na tych drogach Stanisław Leszczyński, król Polski pozostanie dla nas także jakimś przykładem pielgrzymowania narodu i pielgrzymowania z Kościołem”.

K O N I E C







Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

© 2010 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

